

## **Pudełko na słodycze Wedla, MHW 25110**

To oryginalne pudełko na słodycze każe nam cofnąć się do roku 1845, kiedy to przybył z Berlina do Warszawy 32-letni cukiernik, Karol Wedel. Zaledwie 6 lat później otworzył on pierwszą kawiarnię firmową i manufakturę czekolady przy ul. Miodowej. W elegancko urządzonego lokalu sprzedawano pitną czekoladę i inne smakołyki, m.in. słynne karmelki, które, jak głosiła reklama, miały łagodzić „wszelkie cierpienia piersiowe”.

Następcą Karola był jego syn, Emil, który dostał od ojca fabrykę w prezencie ślubnym. Przeniósł wtedy sklep firmowy do kamienicy przy ul. Szpitalnej. Było to piękne, stylizowane wnętrze, z mnóstwem doskonałych wyrobów. Sklep prawie codziennie odwiedzali Henryk Sienkiewicz i Bolesław Prus. Emil stał się też twórcą znaku firmowego. W 1876 roku, aby zabezpieczyć swoje produkty przed rosnącą liczbą podróbek, oznakował je własnoręcznym podpisem, umieszczonym na specjalnie w tym celu drukowanych etykietach. Podpis E. Wedel pozostał logotypem firmy do dzisiaj.

Po Emilu stery nad rodzinnym interesem przejął jego syn, Jan – znany z nowatorskich pomysłów. Zbudował on nową fabrykę na ul. Zamoyskiego. Sprowadził nowoczesne maszyny i zmodernizował produkcję. Na ulicach pojawiły się samochody transportowe ze znakiem firmowym E. Wedel. Zakupiono również samolot RWD-13, który dostarczając wyroby zagranicę, latał również nad polskim morzem i promował firmę m.in. zrzucając z pokładu czekolady dla wygrzewających się plażowiczów. To właśnie na zlecenie Jana powstała w 1926 roku, słynna grafika reklamowa: chłopiec na zebrze, dźwigający wielką tabliczkę czekolady. Jej twórcą był włoski malarz i karykaturzysta Leonetto Cappiello.

Firma E. Wedel przykładła wielką wagę do opakowań, które sama produkowała. Nawet zwykłe, niedrogi pudełka były projektowane przez artystów plastyków. W 1929 r. Wedel zdobył Grand Prix za najwyższą jakość wyrobów na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu.

Jan Wedel został zapamiętany jako szlachetny człowiek i dobry obywatel. Zatrudniając przed wojną około tysiąca osób (w tym kobiety), zapewniał im pomoc socjalną, m.in. w postaci żłobków, stołówek, opieki lekarskiej czy ośrodków wczasowych. W czasie okupacji, mimo iż cała produkcja odbywała się na potrzeby wojska niemieckiego, czynnie wspomagał mieszkańców Warszawy. Na jego polecenie wydawano posiłki, organizowano tajne komplety i wysyłano paczki do oflagów. Pomagał też uwięzionym i ich rodzinom. Hojnie łożył na działalność konspiracyjną.

Gdy po wojnie firmę upaństwowiono, Jan pracował jeszcze jako jej doradca, ale już po kilku miesiącach został wyrzucony, z zakazem wstępu na teren fabryki. Umarł 31 marca 1960 roku. Na pogrzebie żegnały go tysiące warszawiaków.